

Władimir N. Toporow  
(Moskwa)

## ODPOWIEDŹ LITERATURY ROSYJSKIEJ NA PIERWSZY ROZBIÓR POLSKI (PRZYPADEK MICHAŁA N. MURAWJOWA)

Intencją tego artykułu jest przypomnienie Michaiła N. Murawjowa (1757–1807), pisarza i działacza społecznego, świadka wydarzeń związanych z rozbiorem Polski, człowieka szlachetnej duszy, Rosjanina „współodczuwającego” tragiczny los Polski. Po przedstawieniu najważniejszych faktów z życia Murawjowa na tle antypolskiej atmosfery dworu petersburskiego szczegółowo jest prezentowana zachowana jedynie w rękopisie tragedia Murawjowa *Bolestaw*, poświęcona polskiemu królowi Bolestawowi III Krzywoustemu, który na przełomie XII i XIII skutecznie dążył do zjednoczenia Polski. Autor uzasadnia tezę, że swoim *Bolestawem* Murawjow próbował zareagować na rozbiory Polski, analizuje wewnętrzną zawartość utworu i sposób prezentowania postaci głównego bohatera, który ma rysy tragiczne, na koniec przytacza wiersz *Bolestaw, król polski*, w którym Murawjow syntetycznie powiedział to, czego nie zdążył zawrzeć w niedokończonyj tragedii. Twórczość Murawjowa „zapoczątkowała nowy typ stosunku [Rosjan] do Polski i jej nieszczęście”, a w tę tradycję wpisał się m.in. Lew Tołstoj swoim opowiadaniem *Za co?* (1906), poświęconym tragicznej doli polskiego zesłańca.

Dnia 5 sierpnia 1772 roku w Petersburgu został podpisany traktat o tym, co później nazwano „pierwszym rozbiorem Polski”. Trzy sąsiadujące państwa: Austria, Prusy i Rosja uzasadniały ten akt dwoma podstawowymi powodami, które wydawały im się wystarczająco poważne i działające na wyobraźnię — koniecznością przywrócenia „spokoju i porządku w sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej” oraz potrzebą zaspokojenia roszczeń sąsiadów Polski — „tylże pradawnych, co zgodnych z prawem”. Już ta dwoistość motywacji nic dobrego Polsce nie wrożyła. Zresztą także wcześniej sytuacja Polski nie wyglądała najlepiej. Do problemów wewnętrznych rozdzierających kraj i jego społeczeństwo, które nie by-

ło jednorodne ani wyznaniowo, ani etnicznie, po śmierci króla Augusta III doszła otwarta ingerencja, jakby dziś powiedziano, „wielkich mocarstw” w sprawę polską. Rola ambasadora Rosji w Warszawie, księcia N. W. Repnina po wstąpieniu na tron Stanisława Poniatowskiego, któremu okazywała przychylność Katarzyna II, wzrosła niepomniernie. Nie gardził on użyciem siły — do Warszawy wprowadzono wojsko rosyjskie, katolicy przywódcy sejmu zostali ujęci i wywiezieni do Rosji (w tym dwóch biskupów: Sołtyk i Krasieński), prawa szlachty protestanckiej zostały zrównane z prawami szlachty katolickiej. Katarzyna II, która obiecała teraz i w przyszłości bronić ustroju państwowego Polski i Litwy, w praktyce ustanowiła protektorat Rosji nad Rzeczpospolitą; bystrzy ludzie po obu stronach granicy rozumieli, że kraje—„opiekunowie” na tym nie poprzestaną i że należy spodziewać się najgorszego. Ci, którzy jako dzieci pamiętali wydarzenia z początku lat 70., przeżyli jeszcze dwa rozbiory kraju, a ostatni z nich oznaczał likwidację polskiej państwowości; część osób dożyła krwawych wydarzeń 1831 roku i mogła się przekonać o niezmienności rosyjskiej polityki w stosunku do Polski (nawet przy relatywnie dobrych zamiarach Aleksandra i pokładanych w nim nadziejach, które ostatecznie przysły w momencie objęcia tronu przez Mikołaja I).

Oczywiście część winy (ale niewątpliwie mniejszą) za te smutne, więcej — tragiczne — wydarzenia spada również na polskie władze, sejm i całe społeczeństwo. Wiele o tym pisali i na pewno jeszcze będą pisać polscy historycy. Naszą sprawą jest wina Rosji, jej władz, jej społeczeństwa. Rejestr zbrodni jest znany. Największe z nich to rozbiory 1772, 1793 i 1795 roku, krwawe wydarzenia 1831 i 1863 roku, Sybir, agresja na Polskę w tragiczne dni września 1939 roku i okupacja jej wschodniej części, rok 1944 i zatrzymanie się wojsk radzieckich przed Warszawą oraz bez mała półwieczne ograniczenie suwerenności kraju.

Polska to chore, krwawiące sumienie Rosji, jej wina wciąż jeszcze nieodkupiona. Można powiedzieć jeszcze dobitniej i konkretniej: to zbrodnia władz rosyjskich i wina społeczeństwa — zarówno tej części, która rozumiała, że dzieje się coś strasznego, i milczała (gdyby tylko milczała: czasy były straszne, lecz milcząc, starała się nie widzieć, nie pamiętać, zapomnieć, tzn. duchowo opuścić kraj i naród polski w nieszczęściu), jak i tej części społeczeństwa, która uważała, że tak powinno być i wszystko jest w porządku, a nawet idzie ku lepszemu, i która dlatego nie jest godna zaszczytnego miana „społeczeństwa”. Na szczęście znamy ludzi o wrażliwym sumieniu i poczuciu sprawiedliwości, których postawa i zachowanie były nieskazitelne. Niestety, było ich niewielu.

Tym bardziej trzeba powiedzieć słowo o człowieku szlachetnej duszy, świadku zarówno pierwszego, jak i dwóch następnych rozbiorów Polski, „współodczuwającym” jej tragiczny los. Mowa będzie o wybitnym rosyjskim humaniście, słynnym

pisarzu, działaczu społecznym, kuratorze Uniwersytetu Moskiewskiego, zastępcy ministra oświaty — Michaile Nikityczu Murawjowie (1757–1807).

W końcu lat 60. rodzina Murawjowowów mieszkała w Moskwie. Michaił Nikitycz jako chłopiec uczył się w gimnazjum przy Uniwersytecie i już po półtora roku wstąpił na Uniwersytet. Był tam jednak niedługo, gdyż w lutym 1770 roku musiał wyjechać do Archangielska, dokąd został oddelegowany jego ojciec, N. A. Murawjow. Dwa i pół miesiąca po podpisaniu traktatu rozbiorowego młodzienciem był już żołnierzem Pułku Izmajłowskiego, co nie przeszkadzało mu w intensywnej pracy literackiej i utrzymaniu bliskich kontaktów z gronem literatów petersburskich, wśród których byli także wybitni poeci tamtych czasów. Wielu współczesnym Murawjowowi najbardziej prestiżowym gatunkiem wydawała się tragedia. Tragizm w połączeniu z tematyką historyczną, podniosłym stylem, wyrazistą emocjonalnością zwracały również uwagę młodzieńca. Zdobył już wtedy doświadczenie jako tłumacz — przełożył fragmenty tragedii Corneille’a, Racine’a i Voltaire’a. Myślał tylko o tragedii, wiązał z nią swoje plany. Wspominając później ten czas, Murawjow pisał o „młodzieńczym zauroczeniu tragedią”. I stało się tak, że poezja i proza, „literatura” i „historia”, teraźniejszość i odległa przeszłość splotły się w jego duszy pod koniec 1772 — na początku 1773 roku. Właśnie wtedy, w związku z ówczesnymi wydarzeniami w Polsce, pojawia się u Murawjowa pomysł tragedii „Bolesław”. Początkujący autor miał wówczas prawdopodobnie 15 lat (jego urodziny przypadały na dzień 25 października [5 listopada]).

„Polski” temat w tamtych czasach przyciągał uwagę wielu ludzi. W Moskwie, w kręgu, do którego należeli Murawjowowie, panowało żywe zainteresowanie sprawami „polskimi”, tym bardziej, że Rosja była wtedy bardzo w nie zaangażowana, ingerowała w politykę wewnętrzną Polski, wykorzystując kwestię „protestancką”, knuła intrygi w związku z wyborem pretendenta do królewskiego tronu. Nie przez przypadek zatem właśnie w tym czasie młody poeta wybrał na temat swojej tragedii historię Polski początku XII wieku, kiedy to w latach 1102–1138 rządził nią król Bolesław III Krzywousty. Królowi temu udało się zjednoczyć Polskę, walczył z każdym, z kim wypadło — ze swoim bratem Zbigniewem, z jego sprzymierzeńcami Czechami i z cesarzem niemieckim, walczył z Pomorzem. Bolesław był człowiekiem o ogromnych możliwościach, miał władzę i mógł, jak się wydawało, zrobić wszystko, co zechce. I rzeczywiście, na początku 1108 roku prawie wszystkie ziemie polskie były pod jego panowaniem. Na początku lat 20. XII wieku odniósł również sukces na Pomorzu. Wkrótce potem musiał jednak uznać zwierzchnictwo cesarza niemieckiego nad Pomorzem Zachodnim i doprowadził kraj do niebezpiecznej granicy, za którą już nic, prócz rozpadu państwa i utrwalenia rozbitcia dzielnicowego, nie mogło się zdarzyć. I rzeczywiście, zaraz śmierci Bolesława stało się wszystko najgorsze, czego się spodziewano i co przewidywano.

Wybór Bolesława III na głównego bohatera tragedii, a zakończonej klęską<sup>1</sup> walki o jedność Polski — na główny temat utworu [...] był nader trafny. Wypada szczególnie wysoko ocenić genialną intuicję młodego poety, a także wielki zmysł „historyczny”, widoczny już choćby w wyborze właśnie takiego bohatera i takiego tematu. To, że autor potrafił odnieść polskie wydarzenia początku lat 70. XVIII wieku do wydarzeń pierwszej połowy XII wieku w tejże Polsce, z centralną i w pewnym sensie symboliczną postacią tragicznego bohatera Bolesława III (w latach 70. XVIII wieku w Polsce bardzo trudno by było znaleźć postać tego formatu), zdecydowało o sile konstrukcji historycznej, więcej — o psychologicznej trafności ustaleń.

Aż zatem Murawjow znalazł wydarzenia i (poniekąd) bohatera, które kierowały wzrok uważnego czytelnika w stronę sytuacji przeżywanej wówczas w Polsce. Są pewne podstawy, by sądzić, że na tragedię Polski rozgrywającą się na oczach Murawjowa, wrażliwy autora reagował smutnym, a zarazem współczującym wspomnieniem o innym podobnym wydarzeniu i o szlachetnym, lecz nieszczęśliwym, jak go widział Murawjow, polskim królu z początku XII wieku.

Jeśli te przypuszczenia są trafne, bardziej zrozumiałe (choćby po części) stają się dalsze losy tragedii i specyfika pracy nad nią. Drugi rozbiór Polski (1793 r.), a tym bardziej trzeci (1795 r.), narastanie nastrojów antypolskich we wpływowych kręgach społeczeństwa rosyjskiego, oficjalne stanowisko rosyjskiej władzy dążącej do zniszczenia polskiej państwowości — postrzeganie tego jako konieczności usprawiedliwionej historycznie i politycznie — wszystko to sprawiało, że zakończenie tragedii o Bolesławie, a tym bardziej jej opublikowanie nie miało perspektyw, byłoby czymś idącym wbrew opinii publicznej (a w każdym razie znacznej jej części), czymś, co nie mogło liczyć na pozytywny odbiór.

W tym kontekście za znamiennej można uznać opinię wybitnego aktora tamtych czasów I. A. Dmitriewskiego, słuchającego Murawjowa, który czytał swojego *Bolesława*.<sup>2</sup> W notatce tej Murawjow informuje m.in., że Dmitriewskij „nie był w pełni zadowolony z tyrad o Polityce” (wyróżnienie W.T.). Jest tam również mowa o reakcji innych obecnych: „Moi przyjaciele zarzucali mi brak uzasadnienia tych wierszy”, tzn. niedostateczne umotywowanie akcji scenicznej. Uwagi i pretensje skierowane pod adresem sztuki mogły mieć oczywiście czysto fachowy charakter, ale za tymi argumentami mogła stać również swego rodzaju obawa

<sup>1</sup> W każdym razie tak można zrekonstruować fabułę tragedii na podstawie jej swego rodzaju streszczenia, jakim jest wiersz „Bolesław, król Polski” napisany w latach 90. XVIII wieku, kiedy poeta zrozumiał, że zakończyć tragedii nie będzie już w stanie. Wiersz został opublikowany dopiero po śmierci autora w piśmie „Vestnik Evropy” 1810, nr 9, s. 45 oraz w *Zbiorze wierszy rosyjskich, zaczerpniętych z dzieł najlepszych poetów rosyjskich i z licznych czasopism rosyjskich, wydanym przez Wasilija Żukowskiego*. M. 1810. Cz. 2. S. 277.

<sup>2</sup> Tekst został odkryty i opublikowany przez L. A. Aliochinę w 1990 r., patrz: Aliochina 1990; znajduje się w archiwum N. S. Tichonrawowa w Oddziale rękopisów RBP.

o podłożu ideologicznym. Należy pamiętać i o tym, że o swej społecznej pozycji Murawjow nie mógł decydować od 1784 r., kiedy to związał się z carskim dworem i został nauczycielem historii Rosji, literatury rosyjskiej i filozofii moralnej obu wysoko urodzonych następców tronu, wielkich książąt Aleksandra i Konstantego. Sprzeciwić się nie mógł; a na powiedzenie „tak” wbrew sobie nie pozwalały mu zasady moralne.

Michaił Nikitycz Murawjow był człowiekiem dobrym, łagodnym i współczującym, bez trudu odróżniającym sprawiedliwość od niesprawiedliwości, nigdy nie porzucił swych ideałów moralnych, ale bojownikiem ani radykałem oczywiście absolutnie nie był. Jeśli nasze przypuszczenia są trafne, to dobre, współczujące-bolesne słowa o Bolesławie mogły służyć zarówno przypomnieniu historycznych zdarzeń, by w trudną godzinę wypełnić serce nadzieją, jak i być słowem pocieszenia dla Polaków z końca XVIII w. Swoim *Bolesławem* Murawjow próbował zareagować na wydarzenia 1772 r. w Polsce. Ani w roku 1793, ani w fatalnym 1795 zareagować już nie mógł. I to milczenie jest bardzo znaczące. O pokonanej polskiej siostrze nie napisał ani „Słowa patrioty na zdobycie Warszawy”, jak zrobił to I. I. Dmitrijew w 1794 roku, ani „Oszczercom Rosji” czy „Rocznicy Borodina”, jak uczynił to w 1831 roku Puszkina, ani „Starej pieśni na nowy ład (na melodie: *Fanfary zwycięstwa, rozbrzmiewajcie!*)” czy *Sławy rosyjskiej*, jak Żukowskij. Prędzej mógłby pogodzić się z tym, co się stało, i uzalić nad Polską, tak jak to uczynił Tiutczew w wierszu z roku 1831: „*Jak rodu córkę na stracenie/ Agamemnon bogom przyniósł. . .*” z zakończeniem pełnym nadziei: *Twój popiół przechowamy święcie/ i nasza wspólna wolność/ jak Feniks z niego się zrodzi*. Niewątpliwie jednak zarówno *Bolesław*, jak i jego autor należą do piękniejszych kart historii polsko-rosyjskich stosunków kulturalnych.

Murawjow bardzo chciał napisać tragedię o Bolesławie i wiązał z nią ogromne nadzieje. Do pisania przygotowywał się wyjątkowo starannie, jak bodaj żaden z osiemnastowiecznych pisarzy zajmujących się tematyką historyczną.<sup>3</sup> Pracując nad *Bolesławem*, Murawjow stał się w pewnym sensie również historykiem. Wystarczy pokrótce wspomnieć o historycznych i literackich źródłach wykorzystanych przez niego i przezeń wymienionych. Pierwsza grupa źródeł dotyczyła na dobrą sprawę historii Polski i zawierała wiadomości o Bolesławie III. Ze źródeł historycznych dla Murawjowa podstawowe były *Kroniki Herborda*, z jednej strony, a z drugiej — dwie współczesne książki po rosyjsku: *Jeminowa historia* F. A. Emina (tzn. *Rossijskaja istorija žizni vsech drevnich ot samogo načala Rossii Gosudarevoj* [. . .]. SPb., 1768, t. II), w której Bolesławowi poświęcono ponad 40 stron, oraz rosyjski przekład, dokonany przez tego samego Emina, *Polskiej hi-*

<sup>3</sup> A nawet w wieku XIX, w każdym razie w jego pierwszej połowie nie ma, jak się wydaje, przykładów tak pełnej kwerendy i wykorzystania tak wielu źródeł).

*stории Solignaca* (P. J. De la Pempie Solignac), wydanej w Petersburgu w 1766 roku w dwóch tomach, poświęcającej Bolesławowi ponad 30 stron (należy przypomnieć, iż dla *Jeminowej historii* przekład książki Solignaca, a zwłaszcza tekst francuski stanowi źródło prymarne). Za swego rodzaju źródło można też uznać dzieło Helmolda *Chronica Slavorum* (patrz niżej). Największym niedopatrzaniem jest oczywiście brak wśród źródeł *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum* Galla Anonima, wydanej w 1749 r. w Gdańsku, a w 1776 r. praktycznie przedrukowanej i opublikowanej w Warszawie. Bez wątpienia *Kronika* Galla Anonima stanowi główne źródło w odniesieniu do Bolesława III, mimo iż urwana jest na 26 rozdziale trzeciej księgi, tzn. doprowadzona do zdarzeń z lipca 1113 r. Prawdopodobnie Murawjow nie miał pojęcia o istnieniu tego źródła i/ lub nie było tego tekstu w Petersburgu. Imienia Galla Anonima Murawjow nie wspomina. Wiele stracił, nie korzystając z tego źródła, tak bogatego nie tylko w informacje, lecz również w efektowne szczegóły, aż proszące się o wykorzystanie ich w tragedii.

Druga grupa źródeł, *stricte* literackich, była dla Murawjowa w pewnym sensie równie ważna, ponieważ za pomocą środków artystycznych „rozgrywano” w nich sytuacje typologicznie podobne do tej, która leży u podstaw „prywatnego” wątku murawjowowskiego *Bolesława* — beznadziejnej miłości polskiego króla do znajdującej w jego niewoli Swenteldy, ukochanej Zbigniewa, brata Bolesława. Pośród tych źródeł za najbliższe temu wątkowi, a dokładniej — typowi sytuacji, w jakiej się znalazł Bolesław, należy uznać (sam Murawjow wskazuje na nie) tragedie Voltaire’a *Adelajda* oraz J.-E. Schlegla *German* i *Kanut*. W mniejszym stopniu historia Bolesława znajduje odbicie w dobrze znanych Murawjowowi tragediach Sumarokowa *Chorew*, *Sinaw* i *Truwor*, *Mścistaw*, można tu bowiem jedynie mówić o typologicznych paralelach widocznych w opracowaniu wątku miłosnego oraz o wpływach literackich.

Jak wynika z ustaleń, podstawowa praca nad *Bolesławem* trwała w latach 1773 i 1776, myśl o tragedii cały czas była jednak obecna w tym okresie oraz pod koniec lat 70., kiedy Murawjow prawdopodobnie po raz pierwszy zdał sobie sprawę z tego, że może nie ukończyć tej pracy, co byłoby dla niego bolesną porażką osobistą.

Zachowało się kilka notatek Murawjowa, w których rejestruje on kolejne etapy swojej nad tragedią, wskazuje jej źródła, mówi o swoich przeżyciach towarzyszących pisaniu *Bolesława*. Kilka przykładów:

[...]

Wyobraź sobie, że ponownie zabierasz się do pracy nad historycznym obrazem, który w młodości zacząłeś nie bez powodzenia; tak w każdym razie orzekli znawcy [...]. Całą swą wrażliwość, wiedzę, jaką posiadasz, skieruj na tworzenie. Oddaj swą wiedzę o życiu, charakter, uczucia tej tragedii. Niech każdy poranek poświęcony będzie tej pracy. Zapomnij o wszystkim, oprócz „Bolesława”. Zaczynj studia na nowo. Czytaj Racine’a, Corneille’a, Voltaire’a, Sumarokowa, Sofoklesa, Metastasia. Nie pomijaj żadnej tragedii, która wpadnie Ci w ręce, czytaj wszystko. Zostaw w papierach

świadełstwo, że ją czytałeś, rozmyślania [...] Rozmyślaj nad planem swojej tragedii. A jeśli sądzisz, że plan Twój nie jest wystarczająco wspaniały: popraw go w trakcie pisania. Stwórz charakter Bolesława, Zbigniewa, Sweneldy, Żyromysła, którzy, jeśli nawet nie zaistnieli w rzeczywistości, powinni zaistnieć w sztuce. Tak wyobraź sobie te charaktery, żeby ciebie pierwszego zachwyciły [...] (Z notatek 1770 — początek lat 1780, zeszyt numer 48. L. 38 ob.; Zob. Fomienko 1997).

Postanowiłem: albo w ogóle nie pisać wierszy, albo skończyć „Bolesława”. Dzięki temu dziełu chcę stać się sławnym [...] (*Mysli, zamečanija, otrywki*, 1780 // *Polnoe sobranie sočinenij Michaila Nikitiča Murav'eva*. Čast' tretija. SPb., 1820. S. 270).

Za sprawą takich wypowiedzi i niektórych związanych z nimi faktów powstaje wrażenie, że nie tyle sytuacja społeczna i zmieniająca się postawa samego Murawjowa były przyczyną trudności w pracy nad *Bolesławem*, co raczej coś zupełnie innego. Można przypuszczać, że z tą tragedią Murawjow wiązał zbyt wielkie nadzieje, uważał ją za dzieło swego życia, do którego koniecznie powinien się przygotować, ogarniając wszystko, co się da. To przekraczające granicę zdrowego rozsądku dążenie do pełnego wykorzystania materiału (czytanie tragedii od Sofoklesa do Sumarokowa), mimowolnie przybierające charakter ekstensywny, to przedłużanie pracy, ten brak zaufania do spontaniczności, improwizacji — wszystko to nie tyle pomagało, co przeszkadzało w tworzeniu. Nieprzypadkowo najlepsze w *Bolesławie* jest to, co zostało napisane najwcześniej, zanim jeszcze racjonalizm nie zdominował emocji. Szansa nie została wykorzystana, i w pracy nad *Bolesławem* pojawiła się pewna niemoc twórcza, i to właśnie wtedy, gdy inne dzieła poetyckie — przy całej charakterystycznej dla Murawjowa nierówności — stawały się bardziej dojrzałe i doskonałe. Im więcej poeta myślał o *Bolesławie*, o dalszej pracy nad nim i zakończeniu, tym trudniejszy stawał się dla niego powrót do tragedii.

Tragedia nie została wprawdzie dokończona, ale wizerunek Bolesława, władcy, polityka, człowieka, który został stworzony przez Murawjowa, trzeba uznać za znaczny sukces. Natura utalentowana, lecz skomplikowana, szlachetna, lecz nie bez cech tyрана, dążąca do sprawiedliwości, lecz niekonsekwentna, niedochowująca wiary samej sobie w różnych momentach (*Czyż Bolesław dziś podobien do siebie* — mówi bohater w rozmowie z najbliższym mu człowiekiem, dowódcą Żyromysłem). Bolesław uświadamia sobie najgłębszą sprzeczność między tym, co w nim dobre, a tym, co mu przeszkadza być takim, nie pozwala mu przewyciężyć samego siebie, dotrzeć do lepszego siebie:

*Ja strasten: i uže ja strasten stal na vek.  
Staran'ja iščetny vse i vse bezsilny sredstva.  
Ach! Skol'ko vobražal ja te plačevny sledstva,  
Kotory strast' moja s soboju povlečet,  
Knjažna predstavitsja, i vse to utečet.  
V neizlečimój ja, moj drug, ljubovi tleju,  
Vragov odoleval, sebja ne odoleju.*

*Namiętny jestem i namiętność ma na wieki.  
Wysiłki na nic, marne wszystkie środki.  
Ach! Ileż razy wyobrażam sobie te nieszczęścia,  
Które namiętność ma za sobą wnet pociągnie.  
Kniaziównę wspomnę, wszystko inne znika.  
Nieuleczalna, przyjacielu, miłość mnie rozpala.  
Zwycięzca wroga, siebie nie zwyciężę.*

Oto autoportret Bolesława, bezlitosnego wobec siebie, cierpiącego i zadającego cierpienie tej, bez której życie traci sens; sprawiedliwego, lecz i sprawcy niesprawiedliwości, uważającego, że jest zgubiony na wieki i niewidzącego drogi ratunku, przynajmniej w tej części tragedii, którą autor zdążył napisać. Bolesław, geniusz autoanalizy i człowiek, umiejący połączyć w sobie rzeczy nie do połączenia, zostawiony jest w tragedii na rozdrożu, w sytuacji wyboru. Co się z nim będzie działo dalej, czym ta tragedia się skończy — oto pytania niechybnie nurtujące czytelnika. Zgodnie z duchem i tradycją klasycyzmu można by myśleć o konflikcie między namiętnością a obowiązkiem, i wyborze dokonany przez głównego bohatera. Możliwe, że Murawjow poszedłby tą drogą i na koniec czytelnik dowiedziałby się o dokonany wyborze. Ale dużo bardziej prawdopodobne jest to, że finał miał być inny. Tak można się domyślać na podstawie tego, co autor zdążył już napisać.

Gdy cierpienia uwięzionej Swenteldy sięgnęły granicy i uznała, że nie ma dla niej ratunku (scena piąta pierwszego aktu tekstu podstawowego), po spotkaniu z Bolesławem, który widząc zalaną łzami Swenteldę, mówi jej o swojej winie z takim bólem: *O! Jakżeż mnie w obliczu twoim męczy wina ma!* — i wydaje się, że gotów jest się pokajać: *Czym wynagrodzę twych radości utratę? / Skruszony jestem...* (w tym momencie przychodzi opamiętanie, wracają namiętności) *nie, nie zwróć cię ja bratu* — zwyciężając to, co w nim lepsze. Swentelda odchodzi, a szóstą scenę rozpoczyna przyjsie Żyromysła, który obwieszcza jej — wbrew swojej woli: *Wysłuchaj tego, co Bolesław kazał mi ogłosić: / Postanowił zwrócić Cię Zbigniejowi.* Żyromyśl spodziewał się czego innego i gotów był nie wypełnić woli swego pana. Przeczuwając to, Bolesław ponagla Swenteldę: *Uciekaj.* Ona odchodzi, a Bolesław na chwilę przed tym się reflektuje: *Nie tyś, okrutny przyjacielu, o moich mękach tu rozstrzygnął. Tyś ręce pełnej drżenia pozwolił unieść się nad chęcią serca / I tym szalonym słowem wyjść pozwolił, ale wówczas następuje katharsis:*

*I dusza ma to okrucieństwo wnet odrzuca...*

*Okrucieństwo! Do słabości przyznaję się*

*I kajam... Przystaje Bolesławem być. [...]*

Przewyciężając namiętność, zwalczając ją, Bolesław, zgodnie z didaskaliami „zastyga w bezruchu smutku” i nie od razu spostrzega urzędnika, który ogłasza przybycie czeskiego posłańca. Wydarzenia, które już wcześniej następowały dynamicznie, teraz spadają na Bolesława lawinowo.

Posłaniec

[...]

*Przyszedłem, aby nasze Ci nieszczęście opowiedzieć,*

*Więc słuchaj, Panie mój, to, co powinneś wiedzieć;*



*Odszedł wróg twój z tego smutnego świata:  
Straciłeś brata, Panie.*

Ale katharsis, skoro się rozpoczęło, trwa:

Bolesław

[...]  
*Los w oka mgnieniu swój zmieniając bieg  
Czy sprzyja mi czy srogą kaźń szykuje?  
To kaźń. O serca głosie! Teraz wszystko wiem;  
Lecz milcz i lży pozostaw Zbigniewowi.  
Okrutni sercem ci, co między nami  
Wzniecili wrogość tę [...]  
Ukradli brata mi [...]*

A dalej prośba — *niech wolno mi będzie / ujrzeć ciało bohatera nieżyjące* i jeszcze błaganie, aby przez rok dać mu możliwość opłakiwania straty *bez wojowania*.

A potem zaczyna się płacz po bracie, który zginął: *Zbigniewie! Bracie mój, którego tak kochałem*.

Skrucha i pokuta Bolesława oznaczają przewyciężenie „złych” następstw przebiegłej polityki, walkę z tymi, którzy swoje własne interesy stawiali ponad interesem zjednoczonej i silnej Polski, walkę z namiętnością wydawałoby się nie do przewyciężenia, ponieważ zrodzoną z „tyranii” uczucia.

W latach 90. XVIII wieku oraz na początku wieku XIX Murawjow przytłoczony licznymi sprawami i obowiązkami, które praktycznie nie pozostawiały mu czasu na twórczość literacką (choć niekiedy, z rzadka udawało się wykroić wolną chwilę, by zająć się poezją), postanowił mimo wszystko powiedzieć ostatnie słowo o drogim jego sercu Bolesławie, stawiając tym samym kropkę w swoim „bolesławowskim” tekście. Czy odpowiadało to słowo jego wcześniejszym zamiarom, niedoprowadzonym do końca, czy nie — trudno powiedzieć. Raczej w ogólnych do nich nawiązywało, lecz Murawjow, mając świadomość, że to jego ostatnie słowo o Bolesławie, pożegnanie z nim, potrafił znaleźć jakiś nowy punkt widzenia, pozwalający zobaczyć bohatera nieco inaczej, znaleźć wyrazy oddające mu sprawiedliwość. Pragnął zobaczyć go właśnie taki, jak został przedstawiony w wierszu *Bolesław, król polski*.<sup>4</sup> W wierszu w porównaniu ze znanym nam tekstem trage-

<sup>4</sup> O opublikowanym w piśmie „Vestnik Evropy” w 1810 roku (nr 9, s. 45) i przedrukowanym w tym samym roku w drugiej części (s. 227) *Zbioru wierszy rosyjskich, wybranych z dzieł najlepszych poetów rosyjskich* [...] wydanego przez Żukowskiego (dodano tam w tytule wyraz „ballada”, więc wiersz ten był jedną z pierwszych ballad rosyjskich, wydarzeniem w procesie kształtowania się tego gatunku w rosyjskiej tradycji poetyckiej; w każdym razie jest znacznie wcześniejszy niż *Swietłana* i *Ludmiła* Żukowskiego i wyraźnie się różni zarówno od tak zwanych pieśni-ballad w tradycji ludowej, jak i od uprzednich dokonaniań w literaturze rosyjskiej, w rodzaju *Ballady o tym, że nie ma miłości bez zapłaty od stanu niewieściego* Trediakowskiego.

dii zostały wprowadzone istotne zmiany. Główna ma na celu udramatyzowanie sytuacji — *Sbigniej* (Zbigniew w wierszu) nie zginął po prostu w walce, lecz został zabity właśnie przez Bolesława, który nie wiedział, że rycerz w hełmie u nóg księżnej (Swenteldy w tragedii) jest jego bratem. Zabicie nierozpoznanego brata stanowi kulminację, całkowicie odmienia Bolesława. Teraz to on, który tak bardzo dbał o Polskę, o jej jedność i interesy, próbuje popełnić samobójstwo i gdyownicy udaremniają tę próbę, pełen goryczy i pokory, w łachmanach pielgrzymuje po świętych miejscach Polski i wyznaje swe grzechy. Autor na zakończenie wiersza wyraża nadzieję, że spokój spłynął wreszcie z niebios na Bolesława.

### *Bolesław, król polski*

*Zamolčala mnogich slava  
I geroev i carej;  
Ty soderžiš' Boleslava,  
Polša, v pamjati svoej.*

*Posredi verchovnoj vlasti,  
Veren družbe i lubvi,  
Sochranjal on sil'ny strasti  
V voskipajuščej krovi.*

*Ščastliv, eželi by brata  
Ne imel Zbigneja on,  
Čto glazami sopostata  
Boleslavov videl tron.*

*Ne daval on mščen'ju mesta,  
I vinovnogo ljubja;  
Ach! Zbigneeva nevesta!  
Dlja čego on zrel tebjja?*

*Zret', ljubit' tebjja Zbigneju —  
To mgnovenie odno.  
Pristupit' ko Imeneju  
Bylo slovo už dano.*

*Razdalis' vnezapu bubny,  
V pole prach stolpom stoit,  
K boju zvali glasy trubny, —  
Pobežden, Zbignej bežit.*

*Tak, kak angel-pokrovitel',  
Vchodit v gorod Boleslav,  
Zrit knjažnu — i pobeditel'  
Prosit uz, pred nej upav.*

*So Zbigneem obručenna,  
Vo slezach glasiť knjažna:  
„Chot' naveki razlučenna,  
Budu vek emu verna!”*

*Zmilkła wielu innych stawa  
Bohaterów, królów, dziej,  
Zachowałaś Bolesława  
Polsko, ty w pamięci swej.*

*Władzy posiadając pełnie  
Wierność w czułym sercu miał,  
Namiętności gasił rzewnie,  
Kiedy w żyłach ogień wrzał.*

*Šczęście miałby, gdyby bratem  
Zbigniew nie był jemu, co  
W dzień i w nocy marzył zatem  
Bolesława zając tron.*

*Zemście nie dał on odpłaty,  
Więc wybaczyć zdradę chciał,  
Narzeczoną swego brata  
Po co ujrzeć wtedy miał?*

*Ze Zbigniewem miłość dzieli,  
Ona kilka krótkich chwil  
Przed ołtarzem stanąć mieli,  
Ustalony termin był.*

*Bębny biją, zbiera wojsko,  
W polu trąby, władczy głos,  
Przegrał Zbigniew i ucieka,  
Drży na głowie każdy włos.*

*Niby anioł stróż do miasta  
Sam Bolesław śmiało wszedł  
Ujrzał księżną, już niewiaستę  
wraz za żonę pojąc chce.*

*Zbigniewowi zaręczona  
Łzy ociera księżna tuż  
„Chociaż z miłym rozłączona  
Będę zawsze wierna już!”*

*Meždu tem ne bez uspechov  
Zlobnyj duch Zbigneev byl,  
I s ogromnoj siloj čechov  
Pod Vollin on podstupil.*

*Tščetno vse: ot Boleslava  
Pobežala čechov t'ma,  
Vzjat i vožd' svirepa nrava;  
Ne snimaet on šlema.*

*Plenna vitjazja sretaeť  
Car' u nog knjaźny svoej;  
Meč vo grud' emu vonzaet,  
Šlem valitsja — to Zbigniej.*

*Gde voz'mu ja vyražen'ja,  
Čto by gorest' opisat',  
Koeju lišas' dvižen'ja,  
Car' ne znaet, čto načat'.*

*Obratil žestokoserdnyj,  
Meč on k serdцу svoemu:  
Približennyh sonm userdnyj  
Vosprotivilsja tomu.*

*Svoj ostaviv tron vysokij  
I vo rubiščach prostykh,  
Chodit v goresti glubokoj  
Po obiteljam svjatykh.*

*Predo vsemi, kto b slučilis',  
Ispoveduet svoj grech,  
Prosit on, čtob pomolilis'  
Za nego vладыke vsech.*

*Dolžno dumat', čto spokojstvo  
Nakonec sošlo s nebes.  
Ach! Ni česti, ni gerojstvo  
Ne spasajut nas ot slez.  
[...]*

*Lecz tymczasem znów skutecznie  
Zbigniew zbiera się do walk,  
Siła Czechów trzyma miecze,  
Pod Wolinem Książę stał.*

*Wszystko na nic, bo Bolesław  
Goni Czechów, wodza wziąć  
Już potrafił do niewoli,  
Ten nie raczy hełmu zdjąć.*

*Więźnia tego król dostrzeża  
U stóp pięknej księżnej swej,  
W same serce mieczem sięga,  
Spada hełm, to jest Zbigniej.*

*Jakich użyć mam wyrządów,  
Aby żał opisać ten,  
Który poczuł król od razu.  
Co ma począć nie wie. Nie!*

*Zwrócił ostrze bezlitosne  
Do własnego serca, lecz  
Wierni słudzy swą miłością  
Powstrzymali groźny miecz.*

*Pozostawił tron wysoki  
I w łachmanach poszedł sam,  
W żalu pełnym i głębokim  
Zwiedza on za chramem chram.*

*Włóczy się i wciąż każdemu  
Straszny grzech wyznaje swój  
Prosi modły wznieść za niego,  
By wybaczył dobry Bóg*

*Trzeba myśleć spokój święty  
Jako dar niebiański zszedł,  
Ani chwata, ni zwycięstwo  
Nie ratują nas od łez.<sup>5</sup>  
[...]*

To poetyckie przedstawienie zwycięstwa nad złą namiętnością, oczyszczenia, skruchy, pokuty i ukorzenia się Bolesława stanowi znak jego usprawiedliwienia, uznania szlachetności jego duszy. Pokora byłego władcy Polski, jego pielgrzymowanie, wreszcie to, co zdarzyło się wcześniej — rezygnacja z „tronu wysokiego”, z władzy nad ukochaną Polską — wszystko to okazało się bardzo bliskie rosyjskiej ludowej świadomości religijno-moralnej, pojmowaniu drogi wielkiego grzesznika do tego, co można nazwać przedsiönkiem świętości.

Znając datowanie tych nielicznych wierszy, które Murawjow napisał w latach 90. (od 1791 do 1795), można przypuszczać, że również wiersz *Bolesław, król Polski* napisany został w pierwszej połowie lat 90., gdy nad Polską znów zebrały się

<sup>5</sup> Przekład poetycki Natalia Rusiecka.

chmury i dwukrotnie rozszalała się burza. Jeśli to przypuszczenie jest trafne, mamy jeszcze jeden przykład zwrócenia się Murawjowa ku tematowi polskiemu, ujęcia współczującego i współcierpiącego, w którym prześwituje pamięć o cierpieniach Polski w latach jej tragicznych doświadczeń. Jak się wydaje taka właśnie była odpowiedź lepszej części literatury rosyjskiej na nieszczęścia, które spotkały Polskę.

Odpowiedź ta zapoczątkowała nowy typ stosunku do Polski i jej nieszczęść. Tradycja ta co prawda jest pozbawiona ciągłości i reprezentowana przez nielicznych, jednak wśród nich znalazł się sam Lew Tołstoj ze swoim opowiadaniem *Za co?* (1906), do którego napisania impuls dała znajomość książki S. V. Maksimova *Syberia i katorga*. Autor zdawał sobie sprawę z tego, że zło wyrządzone Polakom i Polsce w istocie jest złem również dla Rosjan i Rosji. Warto zwrócić uwagę na ostatni akapit opowiadania i sam jego ton:

*A Mikołaj I cieszył się, że zdusił hydrę rewolucji nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie; szczytił się tym, że uczynił zadość tradycjom rosyjskiego samowładztwa i dla dobra narodu rosyjskiego utrzymał Polskę we władzy Rosji. A ludzie w kapiących od złota mundurach, ozdobionych gwiazdami orderów, tak go wychwalali, że umierając był święcie przekonany, iż jest wielkim człowiekiem i że swoim życiem uszczęśliwił ludzkość, a zwłaszcza Rosjan, na których ogłupienie i deprawowanie zużywał podświadomie wszystkie swoje siły.*<sup>6</sup>

I na koniec przypomnienie o tym, czego nie sposób ani wykreślić, ani zapomniać. W jakim otumanieniu był dobry niekiedy i ludzki, zawsze kierujący się rozsądkiem i wysoko ceniący sprawiedliwość Iwan Iwanowicz Dmitriew, jeśli mógł — w latach 1794–1795, gdy Polska ociekała krwią — tracąc wszelkie poczucie miary, nie mówiąc już o humanitaryzmie i zwykłym smaku, z uporem godnym lepszej sprawy pisać takie wiersze, jak:

*Gde bujny, gordye Titany,  
Smutivsie Astrei dni?  
Stremglav nizverżeny, poprany  
V prah, v prah! Rekla... i gde oni?  
Vopi, sojuznica lukava,  
Otnyne stavšaja raboj:  
„Iščezla sobieskov slava!”  
Chodi s ponikšeju glavoj;  
Šatajsja, rvis' vkrug sel neščastnych,  
Vkrug drevnich, gordych, padšich sten,  
V terzan'ja sovesti uzašnych,  
I vek oplakivaj svoj plen!  
[...]  
Tvoj ross ves' mir drožat' zastavit, —  
Napolnit gromom čudnych del  
I tam stolpy svoi postavit,  
Gde svetu celomu predel.*

*Gdzie są gwałtowni, dumni Tytani,  
Którzy zakłócili spokój Astrei?  
Gwałtownie strąceni, upokorzeni,  
Obróćeni w nicość! Rzekła słowo... i gdzie są?  
Płacz, sojuzniczko nieuczciwa,  
Od teraz niewolnicą jesteś:  
Zgasta Sobieskiego stawa!  
Chodź z opuszczoną głową;  
Zataczaj się, rozpaczaj wśród wsi nieszczęsnych,  
Wśród prastarych, dumnych, ścian zburzonych,  
Nękana straszliwymi wyrzutami sumienia,  
Oplakiwać swą niewolę wiecznie będziesz!  
[...]  
Twój Ross do drżenia zmusi cały świat, —  
Wypełni grzmotem wielkich dzieł  
I tam postawi swe słupy,  
Gdzie cały świat się kończy.*

<sup>6</sup> Przełożył Jerzy Jędrzejewicz [w:] Lew Tołstoj, *Opowiadania i nowele. Wybór*. Wrocław 1985.

Trzy i pół dziesięciolecia później, w podobnej sytuacji, po otrzymaniu od Żukowskiego dwóch wierszy o zdobyciu Warszawy, uskrzydłony Dmitriew, ciesząc się nowym zwycięstwem, z zadowoleniem przypomina:

*Była pora, pitomec russoj slavy,  
I ja vosled Derżawinu peval  
Felicj mošč', pogrom i ston Varšavy, —  
Rekla i byst' — i Polši tron upal.  
[...]  
Pobedy zvuk menja oduševil.  
Vzygraj že duch! [...]*

*Były czasy, [gdy] również ja, wychowanek rosyjskiej sławy, za Dierżawinem opiewałem potęgę Felicj<sup>7</sup>, klęskę i jęk Warszawy, Rzekła i się stało — tron Polski runął.  
[...]  
Zwycięstwa dźwięk uskrzydlił mnie.  
Niech dusza śpiewa! [...]*

Literatura rosyjska, współczesna wydarzeniom lat 1794–1795 i 1830–1831, tego egzaminu nie zdała; prawie wszyscy z tych, którzy pisali o tragedii Polski, cieszyli się z jej ujarznienia, czasami nawet starali się ją upokorzyć, sypali sól na otwarte rany. Dlatego w tym kontekście szczególnie ważna jest postawa Murawjowa. Nie należy też zapominać o wierszu P. A. Słowcowa *Driewnost'* (napisanego między rokiem 1793 a 1796), w którym poeta wspominając jasną Wisłę, białego orła — godło Polski, dodaje: *Eto padszej Polshi tien' pirat* [To zwyciężonej Polski unosi się cień]. Słowo współczucia również jest godną odpowiedzią.

Opublikowane wersje tragedii *Boleslav*, charakterystyka źródeł i analiza tragedii patrz: V. N. Toporov, *M. N. Murav'ev: Vvedenie i tvorčeskoe nasledie*. Kniga I. Moskwa 2001, s. 29–240.

Przekład: Irina Kisielowa, Irina Lappo

## Literatura

- Alechina L. A., 1990, *Archivnye materialy M. N. Murav'eva v fondach otdela rukopisej*, [w:] *Zapiski otdela rukopisej*. Moskwa, vyp. 49, s. 32; zapis znajduje się w archiwum N. S. Tichonrawowa w Dziale Rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Państwowej.
- Fomienko I. J., 1997, *M. N. Murav'ev o čtenii: iz rabočich tetradej* [...], [w:] *Rukopisi. Redkie izdanija*. Archivy. Moskwa, s. 109.

### THE RESPONSE OF RUSSIAN LITERATURE TO THE FIRST PARTITIONING OF POLAND. THE CASE OF MIKHAIL MURAVYOV

The article revives the figure of Mikhail N. Muravyov (1757–1807), a writer and social worker, witness to the first partitioning of Poland, a man of noble character, a Russian sympathizing with

<sup>7</sup> *Felicja* — tytuł i główna bohaterka ody Dierżawina, w której panegirycznie opisuje Katarzynę II i satyrycznie jej dwór [przypis tłum.].

Poland's tragic fate. Having mentioned the most important facts from Muravyov's life against the anti-Polish atmosphere of the Petersburg court, the author presents in detail Muravyov's tragedy *Boleslaw*. The work, preserved only in manuscript, is devoted to the Polish king Boleslaus III Wrymouth, who at the turn of the 12<sup>th</sup> and 13<sup>th</sup> centuries united Poland as a state. A hypothesis is put forward that with this work Muravyov tried to react to the partitioning of Poland. The work and the presentation the tragic figure of the main protagonist are subjected to analysis. Finally, the poem *Boleslaus, the Polish king* is quoted, in which Muravyov synthesizes what he did not manage to include in the unfinished tragedy. Muravyov initiated a new kind of attitude of Russians to Poland and its misfortune, a tradition including, among others, Lev Tolstoy's short story *For what?* (1906), devoted to the fate of a Polish exile.